



Grobla

 Centrum Kultury
Raszyn im. Jana Pawła II

ISSN:1734-1221 // Nakład: 200 egz.

BIULETYN KLUBU LITERACKIEGO

Kaliope


Doktor Warzywko (z życzeniami dla dzieci z okazji Dnia Dziecka)

W ogrodzie miłej pani Agaty,
rośnie marchewki całutka grządka,
rzodkiewka, koper, główki sałaty
i pomidory w równiutkich rządkach.

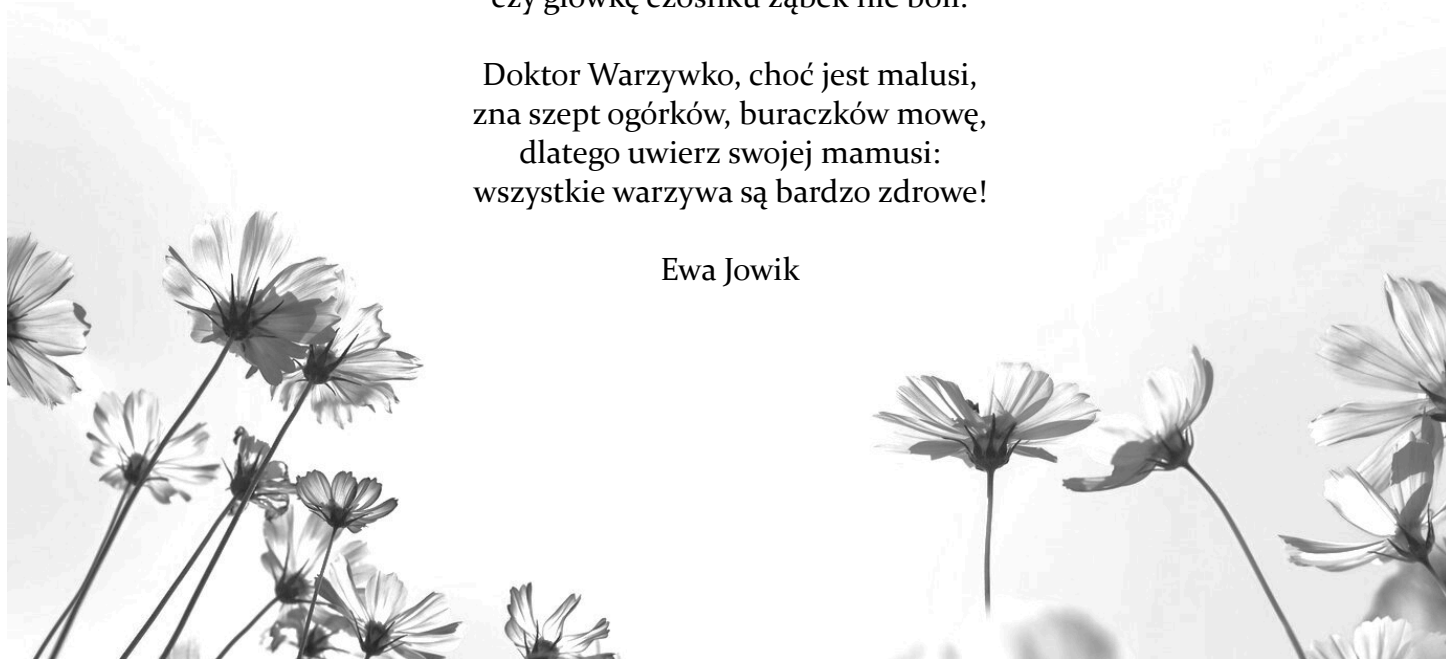
Dalej kapusta, trochę fasoli,
kabaczki, koper wsiany na wiosnę,
groszek po tyczce już się gramoli,
jeszcze selery, pory i czosnek.

Rośnie słonecznik pod płotem, w chłodzie,
no i pietruszka z zieloną grzywką.
Nad zdrowiem wszystkich czuwa w ogrodzie
przez całą dobę Doktor Warzywko.

Sprawdza, czy rośnie cukinia zdrowa,
czy nie dolega dziś nic fasoli
i czy kapustę nie boli głowa,
czy główkę czosnku ząbek nie boli.

Doktor Warzywko, choć jest malusi,
zna szept ogórków, buraczków mowę,
dlatego uwierz swojej mamusi:
wszystkie warzywa są bardzo zdrowe!

Ewa Jowik



MIEDZA

Wszystkie dzieci dobrze wiedzą,
że pod miedzą myszki siedzą.
Tylko mamy nie tłumaczą,
co te dziwne miedze znaczą.

Miedza, miedze, miedzą, miedzi,
co w tej dziwnej nazwie siedzi?
Chochlik, krasnal, czy też lichy,
wszyscy pod nią siedzą cicho.

Urządzą razem z myszką,
czasem się pobawią szyszką,
poplotkują też cichutko,
jak się żyje liliputkom.

Liliputki – małe ludki
klóć się już od pobudki.
O to: kto ma iść dziś w pole,
ile oczek jest w rosole,

czy pszeniczne kłują kłosa,
kiedy krasnal chodzi bosy?
Tak od rana przez dzień cały,
że aż maki szczerwieniały.

Pomyślała myszka szara:
- Nie wytrzymam, choć się staram.
Może jutro do nich pójde,
bo te klótnie są absurdem.

Ale, ale! Co z tą miedzą,
z tą, pod którą myszki siedzą?
To jest temat dużo szerszy.
Skleczę o tym inny wierszyk!

Otul mnie swymi ramionami mamó
otul mnie swoją miłością
otocz spokojem i radością
pokaż mi świat cały
naucz mnie kochać samą siebie
naucz mnie stawiania granic
pokaż jak kochać ludzi
pamiętaj jestem tylko dzieckiem
patrzącym z ufnością w twoje oczy
słuchającym z wiarą twoich słów
będę się uczyć i rozwijać przez całe życie

TRAKTOREK

Wyrżał zza szafki traktorek mały,
gdzie spędził w kącie swą noc ostatnią.
Był przestraszony i trząśł się cały.
Ktoś strzelił w niego kulą armatnią.

Przecież on nie jest czołgiem
pancernym,
tylko maszyną do pracy w polu
i żołnierz z niego raczej mizerny,
dlatego bawił dzieci w przedszkolu.

W grupie Motylków było mu fajnie.
Na półce stały z nim krówki, konie.
Dni mu mijały wszystkie zwyczajnie,
choć lubił, gdy był zabawy koniec.

Wczoraj Kacperek, Michaś i Kamil
do walki wiedli armię żołnierzy
wokół dywanu i pod stołami.
Sztab dowodzenia zrobili w wieży.

Bardzo krzyczeli, strzelali głośno,
większość laleczek bała się bardzo,
przez to na półce było wnet tłoczno.
Nie było końca zabawek skargom.

Wtedy spadł z półki biedny traktorek.
Stłukł sobie koło i lustreczko.
Nie chciał by ktoś go nazwał cykorem,
więc do żołnierzy zbliżył się deczko.

I nagle jak coś huknie potężnie!
Z armat strzeliła salwa ogromna.
Chociaż traktorek najpierw stał mężnie
to nie wytrzymał i w końcu omdlał.

Gdy się przebudził, rozejrzał w koło,
stwierdził, że dzieci nie ma już w sali.
Nie było jednak wcale wesoło,
wszyscy na półkach głęboko spali.

Zmartwiony schował się więc za szafkę
i czekał za nią przez noc do rana
na przedszkolankę, panią Agatkę,
co o zabawki dba niczym mama.

BALONIK

Był sobie słonik. Słonik balonik.
Kupił go na festynie tata
i dał go córce, małej Laurce,
by na wstążeczce za nią latał.

Ale ciekawy parków Warszawy
wyrwał się balon z małej dłoni.
Leciał pod chmury zobaczyć z góry
jak setki aut przed siebie goni.

Skakał po dachach, wstążeczką machał,
frunął do ZOO, bo odważny.
Prosto do słoni skoczył balonik,
choć „stój!” wykrzyknął za nim strażnik.

Tam na wybiegu znalazł kolegów
co zatrąbili w jednej chwili.
Balon nadęty został przypięty
aby nie uciekł do goryli.

Przyszedł z wycieczką tata z córeczką.
Uciekiniera rozpoznali.
Laura szczęśliwa rączką mu kiwa,
Lecz słoniom zguby nie zabrali.

Drugi po chwili balon kupili.
Serduszko, co czerwienią kusi.
Lśni na wstążeczce a po wycieczce
da go Laurka swej mamusi.

KAMELEON

Był sobie raz kameleon.
Uroczy, cały zielony,
lecz wkurzał swoich rodziców
i inne kameleony.

Choć mu od dziecka wpajano,
że zmieniać musi kolory,
to jakoś nie opanował
biegłości w tym do tej pory.

Jego koledzy się zawsze
umieli z tłem zlać wspaniale,
on zaś biedaczek tej sztuki,
niestety, nie umiał wcale.

Cały się śmiał Madagaskar,
gdyż podczas gry w chowanego
nigdy się ukryć nie umiał
ani przechytrzyć kolegów.

W końcu przychodnię odwiedził
by spotkać się z okulistą
i okazało się wtedy,
że biedak jest daltonistą.

NOC NAD SAWANNĄ

Kiedy noc nad sawanną zapada,
żyrafaćko zasypia wraz z mamą,
antylopy zbijają się w stada,
śpi słoń, bawół i mały likaon.

Księżyc sprawdza, czy wszyscy zasnęli,
choć mu bardzo to trudno jest orzec.
Każdy szuka trawiastej pościeli,
pod akacją już śpi nosorożec.

Gepard ziewa, bo bardzo jest senny,
zebry w stadzie znużone śpią błogo,
tylko łąż, marudząc wciąż, hieny,
noc gwiazdzista, więc zasnąć nie mogą.

Sekretarze miętola sen w dziobach,
kobra oczy ogonem przeciera,
sępy stadkiem obsiadły baobab,
kołysankę noc nuci im teraz.

PARASOL

Stoi cicho w przedpokoju, koło ściany,
twój parasol bardzo smutny, zapomniany,
ale kiedy tylko psuje się pogoda,
on swą rączkę przed spacerem chętnie poda.

Jeśli nie chcesz zmoknąć bracie,
i by deszcz nie padał na cię,
kropli nie chcesz mieć na czole,
idź na spacer z parasolem.

Kiedy słońce promykami dzieci kusi,
on rozpostrze nad twą głową kapelusik,
by Agatka, Maciuś, Bartek ani Henia,
od słoneczka nie dostali porażenia.

Jeśli nie chcą mali, duzi
setki piegów mieć na buzi,
niechaj każdy z nich wbrew modzie
ma parasol przy pogodzie.

CHOROBA

Kiedy dziecko jest chore,
wtedy traci humorek,
trzeba maść wcierać mu w plecki, stopy.
Bardzo smutno jest dziecku:
musi leżeć w łóżeczku,
łykać gorzkie tabletki, syropy.

Gdy ma dziecko kaszelek
lub swędzący bąbelek,
i gorączkę, i główka go boli,
katar w nosku wciąż łechce,
z misiem bawić się nie chce,
na ślizgawce nie może swawolić.

Z termometrem pod pachą
leży Zuzia lub Stacho,
smutna minka na buzi do tego.
Klocki w kącie też leżą,
nawet bajki nie cieszą.
Smutne jest życie dziecka chorego.

KAPEĆ

Niezbyt zniszczony, jeszcze niestary,
leżał pod szafą kapeć bez pary.
Głowił się długo: - Gdzie owa para?
Przecież się trzymać jej zawsze starał.

Wszak byli razem od roku wiernie,
więc teraz tęsknił niemiłosiernie.
Być może zżarł ją Ciapek po cichu?
Wylądowała może na strychu?

Im dłużej grzebał w owym temacie,
tym trudniej było mu żyć po stracie.
Kurz się pod szafą kożuchem zbierał,
więc kapeć kichał, nasek ocierał...

W końcu usłyszał ktoś jego płacze.
Machnął pod szafą raz odkurzaczem,
wyciągnął kapeć porośły kurzem
i jakież było zdziwienie duże,

gdy ujrział swoją parę przy łóżku!
Śliczną od pięty aż do paluszków.
Ona mu rzekła: - Wreszcie wróciłeś!
Chodź i opowiedz gdzie się włóczyłeś?!

ŻYC

Wielkie porażki, małe sukcesy
 Pokonać siebie, mieć uśmiech na twarzy,
 Dna ręką dotknąć, być chwilę na szczycie
 Zjeść beczkę goryczy i łyżkę miodu.
 Cofając się iść ciągle do przodu.
 Na przekór ludziom
 Ciągle wbrew sobie,
 Nie oczekiwać lecz dawać,
 Piąć się do góry
 By potem znów spadać.
 Nienawiść w miłość obracać
 W głupocie mądrości się swojej zatracać.
 Życ aby umrzeć z podeszłym wiekiem
 Lecz ciągle pamiętać, że
 "..... zawsze warto być człowiekiem."

Sytuacja nietypowa
 wielkie w ulu poruszenie
 zakochała się królowa
 i uciekła z ula z trzmielom
 on był młody piękna ona
 tak się zrodził wielki romans
 lecz niestety niechbym skończył
 to niechybnie był megalomans
 zbudowali ul z ogrodem
 gdzieś tam hen pod Białogardem
 i by nie przymierać głodem
 wzięli się za miódem handel
 mieli dzieci już gromadkę
 może dwa lub trzy tysiące
 gdy pan trzmiel zaliczył wpadkę
 bzyknął osę gdzieś na łące
 tak upadła wielka miłość
 ostre życia są zakrety
 no a trzmiel żeby nie było
 płaci spore alimenty

Kolejna noc
 gdy jesteś znów
 silniejszy od snu
 gdy te same myśli
 wciąż nabierają
 nowego znaczenia

wiarę tracisz w ludzi
 i myślisz
 znów myślisz

nad sensem istnienia

choć nie zaśniesz
 to zaraz się zbudzisz
 odejdą w niepamięć
 dawne wspomnienia

żyjesz dla siebie
 czy żyjesz dla ludzi?

czy żyjesz?

wciąż myślisz

Przyszedłem na chwilę
 odejdę niebawem

załatwię jeszcze
 ostatnią sprawę
 zapalę
 wypiję kawę

jeszcze zapytam
 cicho
 nieśmiało

zapomnę
 myśleć przestanę

zasnę
 by żyć

ARTYSTKA

Furkoce spódnica na lekkim wietrze,
policzki mienią się w promieniach słońca,
wesołe oczy, trochę rozbiegane,
rzucają lśnieniami jak rzeka rwąca.

Motyle nad głową tworzą koronę,
pająki płaszcz tkają z porannej rosy,
a ptaki laudację głoszą koncertem,
słysząc już cichutkie brzęczenie osy.

Wszyscy oczekują pięknego gościa,
dziś czarującego gracją, urodą,
oto sunie wdzięcznie artystka, malarka,
tak lubi bawić się kolorem, modą.

Musnęła więc pędzlem łąki i płoty,
zielenie na trawę wdzięcznie wylała,
dodała krokusom nieco rumieńców,
kaczeńcami żółci się łąka cała.

Wreszcie przystanęła, zadowolona,
ogląda swą pracę i się uśmiecha,
kogoś tu brakuje, choć obraz piękny,
domaluję jeszcze może..... człowieka.

NAD RASZYNKĄ

Raszyn to nasza Mała Ojczyzna,
symbol obrony stolicy,
to na Mazowszu skrawek Polski,
miejsce, które się liczy.

Jest taki mały punkt na mapie,
wałyły się tu bitwy losy,
podziwiam polskich bohaterów,
tu spadły austriackie ciosy.

Godebski – waleczny grenadier,
poeta, patron naszej szkoły,
książę Poniatowski na wrogów
szedł odważny i wesoły.

Dwa orły na herbie widnieją,
białe i czarne ogony,
wolności strzegą do dnia dzisiejszego,
na sztandarze poświęconym.

Na kościele świętego Szczepana
wznosi się krzyż wysoki,
on walkę dobrze pamięta,
słyszał bitewnych armat grzmoty.

*Hymn Szkoły Podstawowej w Raszynie
im. Cypriana Godebskiego*

OGRODOWA KAWA

Świeci słońko dziś na dworze
wszystkich w pole woła
śpiewa pliszka pszczoła brzęczy
pogoda wesola
chciałoby się lec na słońcu
Vit. D3 zażywać
płuca wietrzyć serce cieszyć
ptakom przytakiwać
dobrze że weekendy mamy
i czas na biesiadę
każdy potrzebuje chwili
na piękno i kawę
a wypita tak zwyczajnie
w ogródku wśród swoich
przy skrzydlatym śpiewie ptaków
pokój w sercu dwoi

PEŁNIA SZCZĘŚCIA

I to jest szczęście
i nie ma już nic
co można więcej
by chcieć poza nim
wirujesz tańczysz
i kochasz i śnisz
wielkie marzenia
o raju tych chwil
bo szczęście kocha
i tańczy i śni
ono jest pośród
tych przepięknych dni
daje nam radość
i wiedzie prym
jestem twym szczęściem
ty zostajesz mym
i tak już pełen
jest wielki dzban
nam marnym ludziom
na szczęście dan

MAJOWA LITANIA

Po górach dolinach przez cały świat
śpiewna litania owiewa nas
cieplutki powiew wszechwiecznie gna
jak na strunach wiatru wśród kwiatów gra
przez gaje i lasy wiruje nam
ku niebu wśród płasów kierując tan
słodkością miłością litanii szal
powoli cichutko przenika dal
jak wielka zasłona utkana w tiul
przejrzysta jak woal tańczy wśród pól
do kaplic zagłęda do domów też
maluje modlitwę pachnącą bzem
konwalii aromat unosi się
przenika przez duszę wpada do serc
strumieniem melodii aż po sam kres

NAJWIĘKSZY DAR

Życie jest darem danym ci z łaski
i nawet nie wiesz jak wielki to skarb
jak długo trwa ono i kiedy zgaśnie
to tylko Jemu jednemu wiadomo
kochaj to życie i nie lekceważ
ważne jest każde choć małe istnienie
bo nie wiesz kiedy i komu dzwon bije
kiedy ostatnim będzie twe tchnienie

FRASZKI Z WYCIECZKI DO INDII

BOGINI KALI

W Indiach wiedzą to już mali,
że jest gorsza od cyjankali
tylko zła bogini Kali.

Raz pewien Hindus, mieszkaniec Deli,
włazł do Gangesu prosto z pościeli,
a w tym Gangesie
bród, smród się niesie,
więc diabli tego Hindusa wzięli.

WOLĘ ZWIEDZAĆ

Wolę ten świat zwiedzać
nawet w autobusie,
aniżeli jeździć
palcem po globusie.

Wolę łyknąć łyżkę curry,
niż Hinduskę ubrać w sari.

Wolę herbatkę prosto z plantacji,
niżli z torebki pić po kolacji.

NOWE ODKRYCIE

W Indiach dostrzegłem nowe zalety,
bowiem odkryłem miejskie szalety.

CIĘŻKO SIĘ DOBRAĆ

Ciężko przez sari i bluzki
Dobrać się do Hinduski.

CZĘSTE ZJAWISKO W INDIACH:

Chłopy obradują,
baby zaś pracują.

WIDOK POŁĘDWICY

Kuchnia w Indiach mnie zachwyca,
bowiem tutaj połędwica
występuje tylko w formie
żywej krowy na ulicach.

MEDYTACJE

Siedzi Hindus, medytuje,
intensywnie też główkuje:
- Co by, kurczę, tutaj zrobić,
by się zbytnio nie narobić.

Bardziej wolę objazdówkę,
niż na plaży mieć miejscówkę.

Lepszy w Indiach rumu łycezek,
niż czerwony wędrowniczek.

NIE DA CI

Nie da ci matka i ojciec nie da,
tego co może dać Ajruveda.

POŁUDNIOWE INDIE

Tu krajobraz mnie zachwyca,
bo jest mniej kup na ulicach.

Lepsza pewnie Ajurveda,
niż Hinduska, która nie da.

W CISZY

Bałam się ciszy,
przyzwyczajona do radosnych hałasów,
kłótni dzieci i śmiechów.
Bałam się ciszy,
a może bałam się samotności?
Dom stał się większy,
wyblakły ślady zabaw,
tęskniłam.
Mówiłam sobie,
taka jest kolej rzeczy
i nie chciałam w to wierzyć.
Moje maleństwa wyfrunęły z gniazda,
lecą po własne szczęście.
Naprawdę, tak chciałam czuć,
ale bałam się ciszy.
Potem moje lęki pokrył kurz i przywykłam,
wypełniałam dni kolorami,
szukałam pasji, które porywają i zagłuszają.
Teraz czekam, bo wiem,
że już niedługo zjawi się następne pokolenie,
które pokocham,
już nie boję się ciszy.

MÓJ MIŁY

Przytulaj mnie mocniej mój miły,
bym czuła bicie twego serca,
słony zapach rozgrzanej skóry,
w nich miłość ukryta najszczęsza.

Obejmij mnie, jak skarb najdroższy,
jakbyś chronił perłę lub diament,
potem zabierz na koniec tęczy,
ty ze mną, ja z tobą zostanę.

Pocałuj gorąco, niech spłonę,
spełniając płomieni życzenia,
gdy dym się unosi powoli,
spuszczamy zasłonę milczenia.

CZERWONE TULIPANY

Czerwone delikatną, zmysłową wonią wiosny,
czerwone, jak serduszka, które dają sobie zakochani,
czerwone zachodzącym słońcem na plaży, gdy trzymamy się za ręce,
czerwone, jak twoje usta niebezpiecznie blisko moich,
czerwone naszą miłością,
czerwone tulipany od ciebie.

SŁOWO

Niech słowo będzie pięknym kwiatem
myśl jego łodygą
serce czystym źródłem
zamiar wspólną żyzną glebą

08.03.2025

REFLEKSJE

Poziomka

W maleńkiej poziomce, Panie,
umieściłeś wszelki Bór
i smak beztroskiego dzieciństwa.

*

Truskawka

Miłość kropkowana radością,
Zasilona sercem
o niebiańskim smaku.

*

Kwiaty

Zasnęły kwiaty w wazonie,
w swym artystycznym kształcie.
Piękno doskonałe.

PIERWSZY UPAŁ

Płynę czarną, żelazną rzeką.
To już wieczór - wracam.
Przez uchylone okno wpada duszne powietrze.

Stepowa ściana traw otula brzeg.
Krople deszczu spoconego dnia spływają wolno
po szybie.

Chcę ich więcej i więcej.
Niebo snuje się obietnicą obfitości, ale też grozy.
Słyszę cię! Już jesteś! Mistrzu – lata.
Tak bardzo tęskniłam.

03.07.2022

BOSKI

Zamieniasz się w promień słońca,
by wpleść światło w moje włosy,
w łagodny wiatr,
by muskać policzki,
w krople porannej rosy,
by obsypać diamentami budzącego dnia.
Jesteś wolnym ptakiem w przestworzach,
dostojnym łabędziem na wodzie,
w ogrodzie wonnym kwiatem,
dojrzałym owocem w moich ustach.
Zakochania stęsknionym spojrzeniem,
tańcem kochanków o brzasku,
pięknem ciszy w samotności.
Złotej liry najwspanialszym dźwiękiem,
pieśnią natchnioną,
piórem dla duszy w twoim orszaku.

Twoja Muza,
o Boski!

POLSKIE LIPY

I znów pomalowałaś Panie
swoimi kolorami
polskie cudownie piękne lipy
tym razem już jesienną paletą

podróż warszawską ulicą
Żwirki i Wigury brzemienią
w pozytywne doznania
a jadę przecież do pobliskiego
szpitala

soczyste zielenią wiosny
wonne w czerwcowym powietrzu
matczynymi ramionami
chroniące przed żarem lata

w woalu jesiennego poranka
w miodowych sukniach
sycą nienasycone

11.10.2024

WIARA, NADZIEJA, MIŁOŚĆ

Czy ziemia ma nadzieję? Czy ma wiarę?
Z pewnością obdarza nas miłością.
Otrzymałam od życia wspaniały prezent.

Wiarę, nadzieję, miłość.
Rozpakowałam.

Odłożyłam na półkę?
Schowałam w szafie?
Ubieram się w nie odświeżenie?
Czy noszę je na co dzień?

Kim jestem w owych darach?
Kim jestem bez wiary, nadziei, miłości?
Kim jestem dla ziemi?

* * *

Ubrałam duszę w bezkres błękitu
śpiew ptaków poranka
w słonecznej koronie
w kole z tęczą suknię z kwiatów

stąkam po zielonym dywanie ziemi
w cieniu strojnych drzew
młodego listowia
w powiewie wiatru

odpoczywam

ZŁOTY MOTYL

Złoty motyl zachodzącego słońca
przenika przez szybę okna
złote, ciepłe jego skrzydła
wypełniają wnętrze pokoju
przenikają duszę ciepłem
światłem dobrem ciszą
jestem ciepłem i światłem
przez chwilę nie istnieje nic więcej
tylko miłość

15.01.2022

NA KRUCHEJ KRAWĘDZI SZCZĘŚCIA

W lipcowy dzień o szóstej trzydzieści Anię obudziły promienie słońca.

Przeciągnęła się jeszcze na swoim wygodnym łóżku i zaczęła marzyć.

- Jestem taka szczęśliwa. Mam piękne życie. Jestem młoda, zdrowa, studiuje, rozwijam się, mam kochających rodziców i najwspanialszego narzeczonego na świecie. Opiekuńczy, przystojny, wysoki i ten zniewalający uśmiech. Na dodatek za kilka tygodni odbędzie się nasz ślub. Przygotowania są już na ukończeniu. Moja suknia z długim welonem na pewno wszystkim się spodoba, skromna, lecz elegancka zarazem. Jaki piękny, słoneczny dzień. Aura tego lata nas rozpieszcza, tylko odpoczywać, marzyć. Dosyć tego. Jeszcze ten ostatni egzamin z biotechnologii spędza mi sen z powiek, ale dzisiaj z pewnością go zdam i będę na trzecim roku studiów. Muszę przygotować się do wyjazdu.

Ania wsiadła do autobusu marki Ikarus, relacji Radom - Kielce. W trakcie podróży zaczęła powtarzać materiał do tego trudnego egzaminu. Było dość tłoczno, ale udało jej się zdobyć miejsce siedzące. Autobus zatrzymywał się często i na każdym przystanku dosiadało się sporo ludzi. W pewnym momencie usłyszała nad sobą głos dziecka. Stała koło niej młoda matka, trzymając pociechę na rękach. Ania była kulturalną, dobrze wychowaną dziewczyną, dlatego bez zastanowienia ustąpiła miejsca kobiecie z dzieckiem. Myślała z rozrzwiniem o tym, że wkrótce i ona może zostać mamą. Po pewnym czasie zwolniło się miejsce z przodu autobusu. Usiadła i znów zaczęła wertować swoje notatki. Czasami podnosiła wzrok, patrzyła na przesuwające się za oknem obrazy i myślała o ukochanym, o ślubie i znów pochylała głowę nad tekstem.

Nagle rozległy się krzyki - to przerażeni ludzie krzyczeli, kierowca przysnął i jechał wprost na zostawioną na prawym pasie ciężką maszynę drogową. Prowadzący pojazd w ostatniej sekundzie skręcił w lewo, instynktownie ratował siebie. Maszyna wbiła się w prawą stronę autobusu, tam gdzie siedziała Ania. Zdążyła tylko podnieść oczy znad zeszytu, nie zdążyła rzucić się na lewą stronę, jak zrobili to niektórzy pasażerowie. Pokaleczeni, potłuczeni, ale przeżyli ten straszny wypadek, tylko...

- Co się dzieje? Widzę karetki, lekarze się nade mną pochylają, mam jakieś rurki, podłączają mi kroplówki, nic nie czuję, nawet nic mnie nie boli... Byłam taka szczęśliwa - przebiegło jej przez myśl.

Zamknęła oczy. Została pochowana w białej, ślubnej sukni z welonem. Odwiedzam czasem jej grób, z wyblakłego zdjęcia uśmiecha się do mnie piękna, młoda dziewczyna. Czy jest szczęśliwa?

Opowiadanie oparte na faktach. Autorka zmieniła bohaterce imię i nazwy miejscowości.

POD PRETEKSTEM

Oddziela mnie czas
 Bardziej niż oddalenie
 Wyrzekam się gestów oddania
 Przywiązanie zamieniam
 Na kilka grzecznych słów
 Szukam pretekstu by być
 Tu, przy Tobie
 Czas oddziela bardziej niż oddalenie
 Inaczej odliczany Tobie niż mnie

NIE WIEDZIAŁEŚ LUB ZA PÓŹNO

Kropli rosy na zwiędniętym płatku
 Dotykałeś w zadumę wyparty
 Nocna lampka, papiery, raporty
 Z kalendarza starej daty karty
 Już nie marzysz o kosmicznym statku
 Ty, co jesteś we wszystko bogaty
 Zapomniałeś, że istnieją kwiaty

Z MIŁOŚCI

Zapadnięta ziemia chlewików
 Potłuczone szkło szyb chaty
 Drewno spalonej stodoły
 Gdzieś tu miejsce po studni
 Świergot brzozowego lasku
 Sypka grudka szarej ziemi
 W moich złotych piegach i lokach
 Są jej pierwiastki

Ciepłe siano w stukocie kopyt
 Leśne źródło skwarne dnia
 Słodkie mleko prosto od krowy
 W święta ciasto z drożdżowym zaczynem
 Wciąż niedosyt sobotnich zabaw
 Jego oczy i pamięć słów szczerych
 W moich oczach, zielonych oczach
 Jest pierwiastek tej ziemi

Przesadzę drzewko ziemi złocistych piegów
 Do ziemi zielonych oczu

COŚ WISI W POWIETRZU

W słoneczne i mroźne popołudnie, 16 lutego 2025 r., w zabytkowej Austerii odbyły się Walentynki z poezją Klubu Literackiego Kaliope pt. "Coś wisi w powietrzu". Klub ten "Kaliope" w składzie: Mariola Wiewiór, Ewa Jowik, Jan Bagno, Renata Kisiel, Ewa Adamczyk, Tadeusz Karolak, Elżbieta Rygasiewicz, Agnieszka Stencel i Agnieszka Jowik zaprezentował wiersze miłosne, liryczne, żartobliwe a także ciekawe opowiadania z życia wzięte. Oprawę muzyczną przygotował zespół "Flying Singers" działający w CKR pod kierunkiem Pawła Wiśniewskiego. Mieliśmy okazję podziwiać solistki, duety oraz piosenkę wykonaną w pełnym składzie zespołu. Gospodarzem wieczoru była Mariola Orłowska. Licznie przybyła publiczność gorąco oklaskiwała poetów recytujących swoje wiersze jak również występy wokalne. Wieczór zakończył się w poczęstunku w nowej części Austerii. Do zobaczenia na następnych spotkaniach z poezją.





ŁABĘDZIM PIÓREM PISANE

6 kwietnia w raszyńskiej Austerii miało miejsce ciekawe wydarzenie realizowane przez Centrum Kultury Raszyn - wieczór autorski naszej koleżanki po piórze z Klubu Literackiego Kaliope, Ewy Adamczyk.

Licznie zebranych gości przywitał dyrektor CKR Krystian Durma. Gospodynią wieczoru była pani Mariola Orłowska. Z aktorskim kunsztem poprowadziła rozmowę z autorką, recytowała też jej wybrane utwory. Muzycznej finezji dodał pan Dariusz Wesołowski.

Autorką słów piosenek była bohaterka wieczoru.

Utwory Ewy poruszały różne tematy: od duchowości, wiary, przemijania, piękna przyrody, do różnych odcieni miłości. Słuchacze nagradzali brawami każdy utwór.

Kolejnym punktem programu była degustacja urodzinowego tortu w kawiarence Austerii, bo i gospodyni wieczoru, Mariola Orłowska i jej gość, Ewa Adamczyk, obchodziły urodziny.

Dziękujemy za udany, piękny wieczór.

M.W.



EWA JOWIK

Poetka, od 10 lat jest członkiem Stowarzyszenia Autorów Polskich.

Autorka trzydziestu dwóch tomików wierszy, współautorką trzech szopek noworocznych, żartobliwej kontynuacji Pana Tadeusza, wspólnych pięciu zbiorów wierszy oraz sztuki teatralnej. Wiele jej wierszy zostało wykorzystane jako teksty piosenek.

Ma swój wkład do wielu antologii, w tym międzynarodowych (około trzydziestu).

Jest też laureatką 180 ogólnopolskich konkursów.

Pisze głównie fraszki i wiersze satyryczne, ale i liryczne.

Od ponad piętnastu lat tworzy wierszowane prace szaradziarskie, które drukowane są na łamach ogólnopolskiego wydawnictwa Rozrywka.

W 2021 roku trzymała odznakę „Zasłużony dla kultury polskiej”.



Z głębi serca gratuluję Pani Ewie Jowik uhonorowania jej twórczości nagrodą Perły Mazowsza.

Jej wiersze są jak źródło – czyste, mądre i zawsze bijące z wnętrza mazowieckiej,
ale przede wszystkim raszyńskiej ziemi.

Z humorem i czułością kreśli ona świat, który porusza,
koi i pozwala odnaleźć sens w drobiazgach.

Słowa Pani Ewy rozkwitają wśród ludzi, zostawiając w duszy ślad – subtelny, lecz niezapomniany.

Niech ta nagroda będzie dla Pani kolejną perłą w naszyjniku sukcesów,
a wena niech zawsze prowadzi Panią za rękę.

Cieszę się, że Mazowsze i Raszyn ma tak piękny talent – rozpoznawalny, szczery i pełen światła.

Krystian Durma
Dyrektor Centrum Kultury Raszyn